

ANDRZEJ ŻOŁNIEROWICZ

ur. 1943; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin, PRL, życie codzienne

Parasolnik, ostrzaczę i lutownicy

Po ulicach chodzili tacy, którzy lutowali garnki. Oni krzyčili: „Garnki lutuje, garnki lutuje!”. Tacy, którzy ostrzyli noże, ze specjalnymi narzędziami, poza tym: „Parasole reperuje!”. Chodził taki Żyd, który mieszkał na ulicy Lubartowskiej i on krzyczał: „Reperuje parasole!”. Przez jakieś długie, długie lata go nie widziałem, a w sumie dosyć nie dawno chciałem zreperować parasolkę, poszedłem na Lubartowską i on tam miał swój zakład. To było ładnych kilka lat temu. To był ten, który właśnie w latach pięćdziesiątych chodził i krzyczał reperuje parasole. Parasolnik zbierał zamówienia, zanosił do swojego zakładu, reperował i ludziom oddawał. On był bardzo, bardzo, bardzo znany.

Były osetki w domu, ale żeby dobrze naostrzyć noże, którymi kroilo się mięso, chleb i tak dalej, to właśnie ostrzyło się noże u tych ostrzaczy. On miał aparat podobny, jeżeli chodzi o konstrukcję do maszyny do szycia. Nogami naciskał i był pasek, który napędzał osetkę osadzoną pionowo. Z tego iskry się sypały.

Natomiast ci, którzy garnki lutowali mieli lutownice, a wtedy nie łatwo było kupić nowe garnki. Dużo ludzi miało takie garnki, jeszcze sprzed wojny oczywiście, które można było zlutować. Dziury lutował na miejscu. To nie były elektryczne lutownice. Oni mieli lampki spirytusowe, rozgrzewali lutownicę taką bardzo dużą, jak młotek, miedzianą. Ona szybko się nagrzewała i jak to było rozgrzane, to ten lut momentalnie się tam [roztapiał-red.]. Najpierw wytarli, mieli jakąś pastę polerską, wypolerowali, także łatwo to wszystko chwyciło i po prostu lutowali te dziurawe garnki.

Data i miejsce nagrania	2013-07-31, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"